Prenumerata wynos:
w Austro-Węgrzech:
rocznie . . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnem drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC

ORGAN
ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Bonnerowska 6.
codziennie otwarte od 9 12 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

TELEFONU Nr 799. KONTO CZEKOWE Nr 92.749. TELEFONU Nr 799.

Numer 3. | Kraków, 18 stycznia 1908. | Rocznik II.

Żądamy powszechnego, równego, bezpośredniego i tajnego prawa wyborczego do sejmu!

Pr. III. 2/8/2. C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli § 493 pk. orzekł, że zamieszczone w Nrze 2 czasopisma „Metalowiec“ z dnia 11 stycznia 1907 r. artykuł pod tytułem: „Jak gdzie“, zawiera w ustępie rozpoczynającym się od wyrazów: „A jednak nasi“ do końca (str. 2-ga, łam 2) znamiona zbrodni obrazy Majestatu z § 62 u. k., że zakazuje się rozszerzania tego artykułu, względnie inkryminowanego jego ustępu, zatwierdza się zarządzoną przez c. k. Prokuratoryę Państwa konfiskatę pomienionego numeru — a cały nakład takowego ma być zniszczonym, albowiem autor w artykule tym, względnie inkryminowanym jego ustępie, Cesarza w winnej czci, przez wyszydzanie Jego zarządzeń, narusza.

Równocześnie na wniosek ck. Prokuratoryi Państwa stosownie do przepisu § 20 ust. pras. poleca się redakcyi czasopisma „Metalowiec“, aby uchwałę tę w najbliższym numerze czasopisma na pierwszej stronie tegoż pod rygorem skutków z § 21 ust. pras. bezpłatnie zamieściła. C. k. Sąd krajowy jako prasowy S. III. Kraków, dnia 11 stycznia 1908 r. Podpis nieczytelny.

Czy płacenie wkładek wystarcza?

Wielu z naszych towarzyszy jest zdania, że wystarcza, jeżeli zapiszą się do Związku i płacą swoje wkładki. Sądzą potem, że już są zorganizowani. Że jako członek, ma się nietylko obowiązek płacenia wkładek, lecz także agitowania na rzecz organizacyi, że trzeba współdziałać, że trzeba popierać wszelkie dążenia związkowe — na to nie baczy wielu. Wszak oprócz wypłacania zapomóg ma każda organizacya na celu przedewszystkiem uzyskanie wyższych płac, skrócenie czasu pracy, przeprowadzenia ustaw ochronnych i t. d. A tych dążeń przecież nie można urzeczywistnić samem płaceniem wkładek! Tu potrzebnem jest współdziałanie wszystkich, którzy zainteresowani są w polepszeniu naszego wcale nie wesołego bytu. Dowodem rozwoju organizacyi nie jest cyfrowy stan członków, lecz to, jeżeli członkowie jej są uświadomionymi, chętnymi do walki bojownikami. Każdy z nas wedle swych sił i zdolności powinien służyć wspólnej sprawie. Nie każdy z nas może na sposób uczonych rozpisywać się o naszych stosunkach zarobkowych, ale za to mogą wszyscy według swych sił współdziałać w wielkiem dziele wyzwolenia stanu robotniczego, które się składa nie — jak to niejeden z nas o zajęczem sercu sądzi — z porywów przejściowych lub na wielką skalę zakrojonych, przenoszących siły pojedyńczego członka planów reformatorskich, lecz w *bezustannej pracy drobiazgowej* w organizacyi, w wydziałach, komisyach, komitetach, wreszcie w agitacyi od ust do ust czyli od robotnika do robotnika. Każdy, kto się zapisuje do organizacyi, tem samem przyjmuje na siebie obowiązek nie tylko płaceniu, lecz dowodzi zarazem, że godzi się ze wszystkiemi dążeniami organizacyi i będzie je wszędzie i zawsze popierał.

Nic tak bardzo nie uświadamia robotnika i nie kształci jego charakteru, jak jego bezpośredni udział w pracy organizacyjnej i we walce o prawa człowiecze, społeczne i polityczne. W walce ustala się charakter i wola — walka utrzymuje robotnika żywym i energicznym! W walce dopiero pozna robotnik, kto mu jest przyjacielem, a kto wrogiem.

Sprawa robotnicza ma wiele jawnych i ukrytych wrogów, zawsze oni są czynni i przy robocie; tem bardziej powinniśmy więc zawsze być przygotowani, ażeby mieć wrogów naszych na oku. W tym celu powinniśmy pilnie i licznie uczęszczać na nasze zgromadzenia, wykonywać tamże nasze najwyższe prawo kontroli nad czynnościami zarządu i czuwać nad tem, aby nam nie wydarto naszej myśli przewodniej: ekonomicznego i politycznego wyzwolenia członków naszego zawodu. Kto nie uczęszcza na nasze zebrania, ten wzbudza ku sobie nieufność innych członków. Trudno sobie wytłómaczyć, że podczas kiedy jedni radzą nad swymi interesami zawodowymi, niektórzy towarzysze stronią od naszych zgromadzeń, jakby tym sposobem chcieli dać do zrozumienia, że mają coś złego i ukrytego na myśli. A już najśmieszniej przedstawia się ta część członków, która na usprawiedliwienie zwykła mówić: Płacę do związku, żeby nie gadali, że nie należę — ale na zgromadzenia nie chodzę „z zasady“ (!!!).

Obowiązkiem każdego członka jest być czynnym przy każdej pracy, wszędzie przez organizacyę, i tylko wtedy, jeżeli wszyscy członkowie obwiązkowi swojemu zadość uczynią w zupełności, organizacya stanie się zwartą i świadomą celu gromadą szermierzy, bojowników.

Bezustanny rozwój stosunków społecznych zmusza robotników do stawiania coraz to innych żądań, które atoli urzeczywistnić możemy tylko przez jednolite i świadome celu współdziałanie wszystkich członków.

Organizacye nasze mają być przedewszystkiem organizacyami bojowemi, służące nie tylko do osiągnięcia dóbr materyalnych, lecz także wpływu na sprawy robotnicze; gdyż chcemy nie tylko krótszego czasu pracy, wyższej płacy i t. d., lecz chcemy zdobyć

AVANTI.

BRACTWO LUDZI.

Socyalizm, jako nauka, socyalizm, jako religia i jako sposób uświadomienia sobie i odczucia swego stosunku do gromady, jest jeszcze dziś dla zagrożonego kapitału czemś niezmiernie dalekiem, co dzwoni hen, hen, za górami i rzekami.

Kapitał liczy się z tem, co już jest. Masz, byś dał, do ut des. Oto prawo. Z tą konieczną korektywą, iż „masz, byś dał“ znaczy: masz kość od mego stołu i daj mi za to twoje życie“.

Innemi słowy — ewangelicznie: „azaż ci nie zapłaciłem wedle umowy?“

I jeszcze innemi słowy: „stul gębę“.

Gorszy jest już socyalizm, jako siła żelaznej obręczy, zbierająca, grupująca, organizująca, jako zła i mściwa moc, co zbiernego narzędzia pracy wybiera nie na użytek kapitału, a więc na użytek o celach niemoralnych — wosk i spoidło do jakiejś niewiadomej komórki przyszłego ustroju.

Ale i z tą niespodzianką, co nie wiedzieć kiedy spadła na głowy przedsiębiorców, można się jeszcze pogodzić pod pewnemi zastrzeżeniami. I przyjemnie było myśleć każdemu kapitaście, że każda fabryka ma „swoich“ socyalistów, każde miasto — „swoich“, że na odległość to wielkie niebezpieczeństwo maleje i że to są brzydkie plamy na kapitalistycznem słońcu, tu i owdzie rozrzucone, wszelako bez szkody dla równowagi astralnego systemu „wolnej konkurencyi“. Ale nadszedł i również z niewiadomej przyczyny czas, gdy swykłem prawem ciążenie plamy na słońcu znalazły się w tak bliskiem sąsiedztwie, iż powstały z nich całe ogniska. I to realne niebezpieczeństwo stawało się z każdym dniem bardziej natarczywe i krzyczące.

Więc jeżeli dziś w Paryżu robotnicy przyjmują z niepojętą dla burżuja siłą entuzyazmu cały pociąg dzieci proletaryuszów, pozbawionych pracy wskutek lokautu szewskiego w Bretanii (Fougères); jeżeli żywią i pieszczą „obce“ małe dzieci, wyrzucone na bruk uliczny za sprawą pięści fabrykanta — to taki moment uczuciowej „przesady“ Paryżan „daje już coś do myślenia“.

Co prawda, owa solidarność socyalistyczna, o której się tyle mówi, nieraz mogła uderzyć pałką w łeb pochylony nad rocznym bilansem własnych zysków — w kantorach fabrycznych — tuż obok wielkiej kasy ogniotrwałej, opancerzonej nie tylko od złego, ale od dopływu takich rzeczy, których równoważnikiem nie jest żadna wartość wymienna: np. od obłąkanej idei o bractwie ludzi. Były wszak manifestacye w Paryżu na rzecz socyalistów w Rosyi. A niedawno Bebel w imieniu niemieckiej partyi socyalno-nemokratycznej przesłał Jaurèsowi 25 tysięcy franków na dziennik paryski „L'Humanité“.

Jeżeli jednak tak dalej pójdzie, tj. jeżeli np. dzieci łódzkich robotników, ukaranych na czas nieograniczony postem przez pp. Poznańskich, przyjadą do Warszawy lub Petersburga, Krakowa, Londynu i znajdą tam chleb przez cały czas trwania lokautu, to sam „lokaut“ stanie się czemś bardzo podobnem do rozkazów rosyjskiego policmajstra do rewolucyi.

A teraz pomyślmy, co się stanie z lokautami i wogóle z „prawem“ wyrzucania niepokornych na śmieci, gdy policya zacznie śpiewać „Czerwony sztandar“ albo „Międzynarodówkę“? Armia i policya powinny pozostać wolne od „zarazy socyalistycznej“. Inaczej runie ostatnia podwalina prawdziwego porządku.

Tymczasem w Paryżu podczas świąt Bożego Narodzenia zdarzył się fakt niesłychany i zatrważający. Gwardziści narodowi, ludzie rośli i uzbrojeni, niejednokrotnie używani jako zbrojna siła przeciw „zuchwałym“ tłumom robotniczym odmówili władzy posłuszeństwa i przez kilka godzin, niebaczni na nakazy oficerów, śpiewali

także sobie udział w tem wszystkiem; czego nam bogaci i możni przedsiębiorcy odmawiają. I my chcemy podziwiać piękności przyrody i jej cuda, i my chcemy mieć dostęp do tych skarbów, jakie kultura od wieków nagromadziła, a które — niestety — dostępne są tylko dla trutniów społecznych... Musimy jednakże, chcąc to wszystko osiągnąć, przejść cierniową drogę, prowadzącą do sprawiedliwego, wyższego porządku społecznego, który znów zależny jest od bezustannego agitowania, organizowania, zaczepki, obrony, walk, utarczek, zwycięstw i klęsk na przemian.

Być zorganizowanym, znaczy: wstąpić w szeregi tych, którzy walczą o lepsze warunki pracy, płacy i życia, a tem samem o lepsze warunki społeczne. Czekają bowiem na nas zadania wielkie, których urzeczywistnić nie jest wstanie żaden pojedyńczy zawód, które jednak urzeczywistnić mogą wszyscy robotnicy wszelkich zawodów bez względów na narodowość i wyznanie. Z tego względu musimy naszą organizacyę wykształcić w każdym kierunku, gdyż organizujemy się nie tylko w ramach poszczególnych zawodów, lecz jako członkowie wielkiej, obie półkule ziemi obejmującej rodziny robotniczej w myśl hasła: „Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“

Ale do spełnienia tak wielkiego i wzniosłego celu, jak do przeprowadzenia aż do zupełnego zwycięztwa, walki pracy z kapitałem, samo płacenie wkładek nie wystarcza!

Ubezpieczenie robotnicze.

Dzienniki doniosły o naradach rady przemysłowej nad sprawą ubezpieczenia; uznano potrzebę ubezpieczenia na starość i przystąpiono do dyskusyi szczegółowej nad programem rządowym.

Zapowiedziane kilkakrotnie przez rząd ubezpieczenie robotników na starość oraz reforma ubezpieczenia od wypadków i choroby, są to sprawy dla ogółu ludności ogromnie ważne, a klub posłów socyalno-demokratycznych do pomyślnego załatwienia ich przywiązuje ogromną wagę i wytęży wszystkie siły, by one nie zostały skarykaturowane.

Jedną z najstraszniejszych dolegliwości ustroju kapitalistycznego jest niepewność położenia proletaryatu. Nawet w tych zawodach, gdzie robotnicy wywalczyli sobie stosunkowo znośną płacę, każdy robotnik zależny jest od ślepego trafu, który go może każdej chwili wtrącić w otchłań nędzy. Choroba, kalectwo, starość, od wszystkiego tego uchronić się niepodobna, a każdy z tych wypadków może zawsze robotnika, nawet lepiej mającego się, zamienić w nędzarza. Niema ani jednego zawodu, który byłby wolny od tej zmory i jeżeli istnieje jakaś różnica, to tylko ta, że jedni bardziej, a drudzy mniej narażeni są na te nie dające się odwrócić nieszczęścia. I dlatego jest rzeczą konieczną, aby najliczniejsza i najważniejsza część ludzkości zabezpieczoną była przed nędzą, nie wynikającą z jej winy.

Celowi temu służyć ma ubezpieczanie od choroby, wypadków przy pracy i na starość. Obecnie istnieją już Kasy chorych i Zakład ubezpieczenia od wypadków. Ustawodawstwo o Kasach chorych jest jednak bardzo wadliwe i nie wystarczające i wielokrotnie zarządy Kas, pozostających w rękach robotniczych oraz państwowa komisya Kas chorych, której przewodniczącym jest tow. dr Verkauf, jeden z najznakomitszych znawców kwestyi ubezpieczenia — żądały reformy ustawodawstwa kasowego. Tam, gdzie zarząd jest w rękach robotników, nawet przy tych brakach ustawodawczych i narzuconym przez władze biurokratyzmie, pełnią Kasy chorych jako tako swe funkcye dając zaopatrzenie nie rzadko nie wystarczające, znów z winy ustawy.

Tam jednak, gdzie rozmaite kliczki starościńskie czy propinacyjne dzierżą rządy Kas chorych, całe ubezpieczenie na wypadek choroby staje się bolesną farsą.

Daleko gorzej jeszcze ma się sprawa z ubezpieczeniem od wypadków. Ustawa zapewnia w zarządzie tego zakładu 1/3 członków pracodawcom, 1/3 mianuje rząd, dobierając naturalnie zawsze figury biurokratyczne, nie mające żadnego zrozumienia dla spraw robotniczych, 1/3 zaś część członków zarządu wybierają robotnicy. Ordynacya wyborcza jest zła, wybory pocztowe, robotnicy są zupełnie zdani na łaskę pracodawców, którzy im doręczają karty głosowania i wypełnione odsyłają. Przy wyborach tych dzieją się też niebywałe szwindle, a protest wniesiony przeciw ostatnim wyborom, pomieszczony w „Głosie“, najlepiej świadczy o karygodnem lekceważeniu woli ubezpieczonych. Uwagi więc robotników zarząd załatwia sprawy ubezpieczenia na podstawie przepisów, które są wprost ohydne. Robotnik jest traktowany w nich jak zabawka, która traci wartość w miarę zepsucia. Zupełnie niezdolny do pracy otrzymuje 60% swego przeciętnego zarobku, rozmaitego rodzaju kalectwa są zestawione szematycznie i obliczone w procentach. Np. utracie oka odpowiada wypłata 20% zarobku, nie wchodzi zupełnie w grę ile rzeczywistej zdolności do pracy utracił robotnik zależnie od zawodu i od ogólnego stanu zdrowia. Niezliczona ilość procesów toczy się w specyalnym sądzie polubownym dla spraw zakładu ubezpieczenia, a tysiące kalek w kraju żyje w niesłychanej nędzy. Dość powiedzieć, że istnieją w Galicyi renty, wynoszące kilka centów miesięcznie.

Zupełna więc reorganizacya całego systemu instytucyi ubezpieczenia od wypadku jest postulatem, ktory musi być spełnionym przez parlament.

Podobnie jak w czasie choroby i niezdolności z powodu nieszczęśliwego wypadku powinni też robotnicy i na starość mieć zaopatrzenie, odpowiadające całkowitemu zarobkowi. Ludzie, którzy całe życie pracowali, zasługują na ten sam szacunek i zaopatrzenie, co wysłużeni wojskowi i urzędnicy, którzy pracują daleko lżej i wynagradzani są bez porównania hojniej.

Teraz, gdy rozmaici mniej i bardziej „demokratyczni“ posłowie udają na pokątnych zgromadzeniach, że utrzymują kontakt z wyborcami — robotnicy powinni żądać od nich stanowczego oświadczenia się w sprawie ubezpieczenia na starość.

Z warsztatów i fabryk.

Stanisławów. (Z warsztatu blokowego). W jednym z ostatnich numerów obiecaliśmy ująć się za robotnikami, pracującymi w warsztacie blokowym, wyzyskiwanym bezlitośnie, nie może przez jakiegoś karawaniarza, lecz przez c. k. państwo. Warsztatem bowiem kieruje c. k. dyrekcya kolei państwowych w Stanisławowie, znana szerokiemu ogółowi z afer, które zajmują społeczeństwo nasze od początku jej istnienia. O położeniu ekonomicznem robotników w tej budzie pracujących, wspomnieliśmy po krótce; szczegółowo, nawet bardzo szczegółowo omówimy to przy najbliższej sposobności, obecnie chcemy zapoznać szerszy ogół z kierującymi tym warsztatem osobami, a zaczniemy nie od głowy lecz od ogona. Bo głową warsztatu tego, technicznym kierownikiem jego jest p. Jan Myron, nadkomisarz kolejowy, człowiek w gruncie rzeczy nie zły, który o własnych siłach wybił się na dziś zajmowane stanowisko, walcząc częstokroć z głodem i chłodem. Ludzie tacy, zdają się być przystępnemi dla skarg i żalów drugich, chociażby nawet im podległych, a powinni być przystępni bez względu na to, czy temu lub owemu ćwierćpankowi to jest miłem lub nie. Pan Myron ulega szkodliwym wpływom

---

tę samą pieśń, której tłumienie jest ich pierwszym obowiązkiem wobec rządu, kościoła, prawa i kapitału.

Przeciążenie pracą! Tak, i tu, w koszarach, źle się dzieje, a jeżeli w koszarach się dzieje źle, to jakie to moce uratują porządek społeczny od zaguby?

Istotnie, jakieś koło zaczarowane poczyna ze wszech stron otaczać stare światy pierścieniem coraz węższym, coraz bliższym.

Gwardya śpiewa „Międzynarodówkę“, śpiewa rewolucyę!...

Niema rogatek, kresów, murów...

Wszędzie wkrada się zgorszenie socyalistycznych „kacerzy“.

Tak dalej nie może być, być nie powinno...

Jeżeli ja „własnemu mojemu“ słudze — robotnikowi nie będę mógł ogłosić lokautu, to co ja będę mógł?

Pomyślcie!...

Oddajcie cesarzowi, co jest cesarskie: podatki.

— Oddałem.

Oddajcie kapitaliście, co jest jego: waszą pracę.

— Oddałem.

Cóż macie jeszcze do oddania?

„Proletaryusze wszystkich krajów łączcie się!“

O, jak ich boli, że to zostawiliście dla siebie. To najstraszniejsze, najgroźniejsze — bicz, którym się nakaże „nowy porządek“.

Nie oddajcie go za żadną cenę!

Dr. I. INGWER.

Prawo koalicyjne.

Referat wygłoszony na VIII. Zjeździe metalowców w Wiedniu.

(Ciąg dalszy).

Powiedziałem już, że nasza ustawa koalicyjna jest bardzo dobrą, uznaje bowiem tylko zastosowywanie gróźb i gwałtów za karygodne przestępstwa. I byłoby wszystko dobrze, gdyby tylko karano robotników za popełnione gwałty. Ale § 3. ustawy koalicyjnej zawiera bardzo interesujące dodatkowe zdanie, które brzmi: „o ile czynności jego nie podlegają ostrzejszym postanowieniom ustawdy karnej“... Co ustawa pod tem rozumie? Jestem o tem przekonanym, iż ustawa wcale w tym wypadku nie myśli o wymuszeniu, o niebezpiecznych pogróżkach. Zdaniem mojem, ustawa ta jest zupełnie rozsądną i nie zawiera tego, co jej przypisują a zawiera również i następujący ustęp: „Zastosowanie środków gróźb i gwałtu należy tylko wówczas karać, skoro nie zachodzi inny karygodny wypadek. Ustawa przytacza następujące wypadki: Jeżeli ktoś rozmawia z łamistrejkiem, i namawia go do zaprzestania pracy; skutkiem tej rozmowy powstaje bójka. Łamistrejk zostaje przy tem skaleczonym tak, iż jest miesiąc chory. Ustawa powiada, że w tym wypadku nie zachodzi przekroczenie prawa koalicyjnego, lecz zbrodnia ciężkiego uszkodzenia ciała. Przyjmijmy, iż łamistrejk podczas bójki zabitym został, wówczas musi zabójca w miarę okoliczności być oskarżonym o zbrodnię zabójstwa. Że ustawa przy tem nie ma na myśli ani wymuszenia ani pogróżki, dowodzi nadzwyczaj jasno ona sama. Bo cóż jest wymuszeniem? Wymuszenie zachodzi wówczas, jeżeli wobec kogoś zastosują środki gwałtu lub groźbę, ażeby go zmusić do pewnych czynności czy też zarządzeń! Co ma na oku § 3. prawa koalicyjnego? Właśnie to, że zmuszam kogoś przy zastosowaniu gróźb lub gwałtów do zaprzestania pracy. Ustawa, celem ochrony prawa koalicyi chce paragrafy zbrodni wymuszenia złagodzić a nie zaostrzyć. Chce ona, ażeby ci, co w walce o swoje prawa w interesie całej klasy robotniczej walkę tę podejmują, nie byli traktowani na równi ze zwykłymi przestępcami. Inaczej nie można sobie tego przedstawić, albowiem byłoby nonsensem dawać robotnikom z jednej strony prawo koalicyjne, z drugiej zastosowywać wobec nich odpowiedzialność za nowe karygodne czynności. W ten sposób zastosowywano też przez długie lata prawo koalicyjne. Lecz cóż obecnie się dzieje? Zależy zupełnie od szczęścia danego osobnika, jakby w grze w loteryę, czy on za wymierzenie policzka łamistrejkowi zostanie ukaranym za przekroczenie prawa koalicyjnego na dwa dni aresztu, lub też na 6 miesięcy, za zbrodnię wymuszenia. (C. d. n.)

pojedynczych jednostek, które nie dość, że prześladują robotników zawsze i wszędzie, lecz mimo to oskarżają ich przed p. Myronem, a ten ostatni daje — niestety — posłuch ludziom o bardzo wątpliwych kwalifikacyach, robotnikowi zaś, gdyby go nawet najbardziej skrzywdzono, nie wierzy. I tu leży przyczyna ogólnego zniechęcenia, niewiary w sprawiedliwość i nieufność, jeżeli już nie antypatya do p. Myrona. Zmienić postępowanie, wysłuchać skarg robotników, ułatwić im przystęp do siebie, to wyjdzie na korzyść tak skarbu kolejowego, jak robotników i podniesie równocześnie popularność, uczucie sympatyi wobec p. Myrona. Nie chcemy być uszczypliwymi, nie chcemy wyciągać ostatniej broni, wierzymy bowiem, że z notatki tej potrafi p. Myron wyciągnąć odpowiednie wnioski, chociażby nawet tę notatkę pisał ongiś jemu podległy robotnik. Nie pomoże — no to trudno! Oszczędzać bezwarunkowo nikogo nie będziemy, chociażby nam to przykrość sprawiało.

A teraz do ćwierćpanków. I tu zaczniemy od ogona. Starym kubaniarzom damy w tym numerze spokój, ich uwiecznimy później, obecnie zajmiemy się sławnym Wernerem, popularnie „Majorkiem“ zwanym. Otóż ten pan Werner recte Brigg, dawniej smarował zwrotnice, czyścił drut z rdzy, później dopiął się do ślusarza blokowego, aż w końcu ziściły się marzenia jego i został blokmistrzem. Wtajemniczeni powiadają, że do zaawansowania na blokmistrza pomogła mu ogromnie nabyta wprawa „smarowania“, tak, że przesunął się do blokmistrzostwa jak nasmarowana zwrotnica, oczyszczona z przeszkód, niby drut z rdzy. Pan Werner, to bardzo pilny, gorliwy i rozumny człek — lecz cóż z tego, kiedy tylko gębą? Sfuszeruje się robota, to nikt inny, jak robotnik winien; Werner do p. Myrona i z białego robotnika wrona! Robotnika się karze, beszta, bo on wszystkiemu winien, p. Werner „gilt als Mustermann“. Człowiek ten upadł tak nisko, że już nie tylko trudni się denuncyowaniem robotników, ale stosuje te same praktyki wobec swoich starszych kolegów, których tolerancyi obecne swoje stanowisko ma do zawdzięczenia. Czyny jego omówimy wyczerpująco w następnym numerze z powodu brakn miejsca w obecnym, obecnie wystosowujemy małe zapytanie pod adresem p. Wernera: Czy postępowanie takie jest godnem robotnika? Pan sam do niedawna jeszcze byłeś robotnikiem, p. Werner, i zostać nim jeszcze możesz, dlatego najrozsądniej by było zmienić postępowanie, a nawet panu to wyjdzie na korzyść.

Resztę z tej zacnej kampanii uwiecznimy niedługo.

Ustroń. W sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczór odbyło się zgromadzenie robotników zatrudnionych w hutach, na którem przemawia. sekretarz tow. Topinek. Mowca w jędrnym i dobitnym referacie wykazał walkę, prowadzoną przez organizacye zawodowe, oraz cel i dążenia tychże. Omówił także szeroko odpowiedź zarządu hut na memoryał wniesiony przez robotników. Wykazał także perfidną i obłudną robotę organizacyj klerykalnych. Obecni na zgromadzeniu klerykali, pomimo trzykrotnego wezwania, do głosu się nie zgłosili. Tutaj nadmienić musimy, że dochodzą nas słuchy, że ci matadorzy klerykalni chodzili podobno do zarządu, że oni z tymi żądaniami nie solidaryzują się i że nie żądają żadnej podwyżki, bo obecne zarobki wystarczają im aż nadto. A więc macie dobry dowód towarzysze, kto są ci panowie z tej „nagłej śmierci“. Aż zanadto dobitnie dali teraz ich postępowaniem poznać, że organizacya ich służy do ogłupiania robotników, a poddawania materyału do wyzysku kapitalistycznego, słowem są to patentowani lizunie, kupieni za pieniądze wyzyskiwaczy. To podlizywanie dało się też odczuć przy odpowiedzi na memoryał. Dyrektor wyraźnie odpowiedział delegatom, że to nie wszyscy robotnicy te żądania postawili, bo u nas w Ustroniu są nawet tacy, co z tymi żądaniami nie solidaryzują się. Mamy więc dowód, że rzeczywiście banda ta była u zarządu hut. Robotnicy! dziś macie dowód w rękach, do czego ta podłota służy, a więc do zdradzania interesów robotniczych, dlatego też obowiązkiem waszym jest rozwinąć szeroką agitacyę, aby ten kąkol z Ustronia wyplewić. Starajcie się na każdym kroku zbałamuconym robotnikom przedstawiać działalność tego bagna, a z pewnością celu dopniecie. Mieliście przecie dowód na zgromadzeniu, że po referacie i wezwaniu tow. Topinka kilkunastu robotników do organizacyi przystąpiło. Robota organizacyi klerykalnej daje się tutaj odczuwać tak samo, jak gdzieindziej, redukcya płac akordowych na porządku dziennym, a rady na to niema żadnej, ponieważ zarząd hut zna słabą stronę robotników, dlatego też bez wahania się robi co mu się podoba. Zdarzył się nawet wypadek, że jeden robotnik otrzymał tę samą robotę co drugi, a ten drugi pyta go, jaka cena akordowa, i za to, że ten mu prawdę powiedział, otrzymał dwie korony kary. Rozumie się, że ten drugi otrzymał robotę już po zredukowanej cenie. Tu właśnie pytamy dyrektora, gdzie ustawa przemysłowa? Towarzysze! macie znowu jasny dowód, że ustawa skierowaną jest tylko do was, ale ci panowie mogą ustawy obchodzić i robić z biedakami, co im się tylko żywnie podoba, a nawet powiadają, że są panami życia i śmierci robotnika. Dziś koledzy widzicie nędzę swoją i odczuwacie ją aż zanadto dobrze, czekając z dnia na dzień zmiłowania Opatrzności, lecz wszystko to daremne, dopóki między wami nie będzie jedności.

A więc do pracy uswiadamiającej! do organizowania się! a plon będzie obfity.

Trzyniec. (Huta Hidegardy. Ze starej walcowni). W każdej fabryce, w każdym większym przedsiębiorstwie stara się zarząd wyszukać kretyna, który zdradza interesa robotnicze. Taki sam panek znajduje się w hucie Hildegardy, który li tylko za lizanie się i szpiclowstwo tytuł ten otrzymał. Dziś jest dumny: zdaje mu się, że tytuł „majstra“, to coś nadludzkiego, a więc chcąc sobie łaski większe zaskarbić, denuncyuje robotników dalej, bo pojęcia o robocie nie ma, bo nawet nie wie, jak należy narzędzie w rękach trzymać. Ale nic dziwnego, zapomniał wół, jak cielęciem był. Zwracając bliższą uwagę na to indywiduum, nadmieniamy, że zwie się podobno Jędrysem. Drugi podobny ananas zwie się Szymon Stebel. Ten znów, sam będąc wielkiem zerem, oskarża robotników przed majstrem Kosznikiem. Pan majster nie bada znów sprawy dokładnie, tylko zaraz nakłada kary, albo robotników szykanuje. My zaś sądzimy, że człowiek rozsądny i rozumny w ten sposób nie postępuje, tj. nie wierzy indywiduum z pod ciemnej gwiazdy, lecz sam o wszystkiem gruntownie się przekonywuje. Sprawę tą należy wziąć pod rozwagę, ponieważ robotnicy są bardzo rozgoryczeni, a skutek może być niepomyślny. A wy zaś panowie przestańcie igrać z ogniem, bo rzecz to bardzo niebezpieczna.

Tarnów. (Z fabryki Bartików). Stosownie do notatki, zamieszczonej w ostatnim numerze „Metalowca“, nadmienić musimy, że sąd nasz, specyalnie co do pp. Bartików, a mianowicie co do wspomnianej łatwowierności, nie był wcale mylnym, a jako dalszy ciąg tego twierdzenia podać musimy następujący fakt, który ilustruje dosadnie, jak to pp. fabrykanci odnoszą się do robotników, względnie jaką o tychże mają wyrobioną opinię:

Pan Fr. Bartik, spotkawszy dnia 5 bm. sekretarza zawodowego, tow. Skrobisza, nawiązuje z temże taką rozmowę: „No i cóż pan sądzi o tej całej historyi?“ (rozumie się tego bankructwa). Na odpowiedź tego, że źle, twierdzi stanowczo p. Bartik: „A to mię towarzysze tak wyrychtowali“, a następnie skarżył się, jak to robotnicy pracują, że n. p. tow. L. zarobił za cały dzień 40 ct. itp.

Ponieważ tow. S. dał p. Bartikowi stosowną odpowiedź, więc też tu od dalszych argumentów się wstrzymujemy, aby zaś p. Bartik sobie nie zapomniał tej odpowiedzi, przeto krótko jeszcze raz stwierdzamy, że to nie robotnicy, ani towarzysze winni owemu krachowi, ale, jeżeli p. Bartik chce mieć koniecznie winnych robotników, to zgoda, ale przedewszystkiem małe zastrzeżenie, a mianowicie, że robotnicy, którzy poniekąd pośrednio winę ponoszą, to są przecież, jak się sami szumnie nazywają urzędnicy fabryczni, ci sami „lepsi“, a jeśli się trafi jaki wykpigrosz z warsztatowych, to z pewnością nie towarzysz ani socyalista.

Twierdził dalej p. Bartik, że robotnik, do tego partieführer zarobił za dzień 40 ct., no tak, ale tak twierdzić może śmiało p. Bartik, gdy mu tak powie p. werkführer, a wierzyć musi, gdyż sam niema czasu się o prawdzie tych słów przekonać, a szkoda! Przypuśćmy nawet, że tak było w istocie, to od czegóż ma p. Bartik werkführera, który chyba nie za to bierze ładną wcale pensyjkę, aby go tytułowano „panie werkführerze“, lub żeby opowiadał, że polscy robotnicy nic robić nie umieją a dużo zarabiają? Wszak od tego jest tam, aby również patrzył, by coś zrobiono, ale aby coś widzieć, trzeba koniecznie patrzeć, twierdzić jednak o tem, czego się nie widzi, zawsze trudno, a my choć wprawdzie nie widzieliśmy tej ocenionej na 40 centów pracy, tylko słyszeliśmy od osób fachowych o niej, też twierdzimy, że robotnik ów zarobił 40 ct., tylko że kilkakrotnie pomnożonych! Ale zato my nie jesteśmy tak łatwowierni i u nas się na takie plewy wróbli nie chwyta!

Łatwowierność dochodzi tu nawet do tego stópnia, że bada się robotnika, jak to miało miejsce z robotnikiem B., że przychodzi do jakichś wprost jak dla niego bajecznych sum pieniędzy, że zmienia po szynkach stukoronówki, płaci libacye itp.!

Prawdy zaś było na tem tyle, że robotnika owego faktycznie posłał p. T. Bartik zmieniać pieniądze i że je zmienił i jemu oddał, a dalej ma być podobno też prawda, że przy bilansie rocznym okazał się w tej firmie brak z górą 100.000 koron i że nikt właściwie nie wie, gdzie się te pieniądze podziały. Ot dalszy ciąg gospodarki, której chyba nie winni towarzysze.

Spodziewamy się, że gdyby p. Bartik nie był tak łatwowiernym i zwrócił baczniejszą uwagę na owych wszystkowiedzących donosicieli, którzy to niby jego dobro mają na oku, to z pewnością, aby jeszcze więcej nie stracić, unikałby ich jak ognia, bo jak mówi przysłowie: „kto cygani to i kradnie“, a że tu chyba niema szczerości, to chyba jasne!

Zapomnąć też się nie godzi i o panu Vranym! Pan ten, który mówił, że polscy robotnicy nic nie umią, a dużo zarabiają i że on posprowadza swych „bratów“, którzy będą lepiej i taniej pracować, dotrzymuje o tyle słowa, że ku ogólnej pociesze reszty robotników sprowadził już jednego takiego „brata“. Robotnicy teraz też nie dziwią się, że „tacy“ robotnicy mogą a nawet muszą taniej pracować! Tylko takich więcej, panie Vrany, a zobaczysz, że ci nic nie umiejący robotnicy już ze samego strachu wlezą wszyscy — do mysiej dziury! Nie mamy zgoła nic przeciw obcym robotnikom i każdego jednako poważamy, ale nie cierpimy protekcyi, i tę wszędzie, jak również lizuństwo, energicznie zwalczamy, ale tu praca ta nawet zbyteczna i p. Bartik będzie miał sposobność raz więcej przekonać się, jak wyglądają prawdziwi robotnicy, chociaż z niemiłym mu przydomkiem „towarzysze“, a jak znów „Protektionskinder!“ Szkoda tylko, bo przypuszczaliśmy i cieszyliśmy się, że fabryka, która dotychczas wytwarzała ot zwyczajne sobie maszyny rolnicze, pilniki i odlewy żelazne, będzie pod „umiejętnem“ kierownictwem p. Vrany wraz z jego „zdolnymi a tanimi ludźmi“ robić konkurencyę takiemu np. Kruppowi lub amerykańskiemu Edisonowi i że będą w stanie przy pomocy p. Urbana, który pokieruje działem mechanicznym, wybudować nadpowietrzny most na księżyc i wsławić nieśmiertelnie galicyjski przemysł.

Dodamy wkońcu, że p. Bartik pobrał już piękne sumki z Wydziału krajowego, bądź jako subwencye lub też bezprocentowe pożyczki i psim jego obowiązkiem zatrudniać w pierwszym rzędzie robotników krajowych.

Rozmaitości.

Prokurator krakowski zabrał się na dobre do nas. Skonfiskował w ostatnim numerze dosłowne tłumaczenie depeszy donoszącej o ofiarowaniu przez cesarza na rzecz papieża miliona lirów, dopatrując się w niej — obrazy majestatu. Nadmieniamy, że telegram ów podały, oprócz pism niemieckich, także „Głos“, „Słowo polskie“, „Kuryer lwowski“ a nawet — „Wiek nowy“, rozesłało go zaś c. k. Biuro korespondencyjne.

Postaramy się o „wyćwikę“ dla p. Dolińskiego w parlamencie: luty już za pasem a z nim i parlament.

Czujemy w powietrzu, że będzie „buba!“

Jak piją w Rosyi. W Rosyi wypito w roku 1901 — 49½ milionów wiader wódki. W pięć lat potem w roku 1906 wypito już ogółem 85½ milionów wiader, czyli w roku 1906 przepijano w Rosyi dziennie półtora miliona rubli.

Ofiary dzikich zwierząt w Indyach. Europejczyk z trudem sobie wyobrazi, jak wielką jest liczba ofiar ludzkich, pochłanianych rokrocznie przez dzikie w Indyach. Ostatnie sprawozdanie urzędowe wykazuje, że w roku 1906 nie mniej, jak 2084 ludzi utraciło życie z powodu zwierząt drapieżnych; w roku 1906 było 2051 ofiar. Przez same wilki utraciło życie 178 ludzi; w Sholapur, Bombay, jeden wściekły wilk spowodował 16 wypadków śmierci. W dystrykcie Madras największymi nieprzyjaciółmi ludzi są tygrysy. W Bengalii słonie potratowały 18 ofiar. Największe jednak spustoszenia wyrządzają jadowite węże. W r. 1905 zginęło od ich jadowitych ukąszeń 31.797 ludzi, a w r. 1906 było 22.854 ofiar. Wzrost śmiertelności spowodowany został wysokim stanem wody, przez który obficiej, niż zwykle, nawiedzały osady ludzkie.

Posłów socyalistycznych jest na całym świecie 419. Pierwsze miejsce zajmuje Austrya z 87 posłami, dalej idą państwa: Niemcy 43, Francya 50, Luksemburg 7, Anglia 31, Belgia 30, Szwajcarya 2, Kolumbia angielska 3, Argentyna 1, Holandya 6, Serbia 1, Włochy 25, Dania 28, Szwecya 15, Norwegia 15, Finlandya 80.

Banknoty międzynarodowe. Projekt międzynarodowego porozumienia w dziedzinie obiegu pieniężnego, poruszony przez Luzattiego, nie schodzi z porządku dziennego. Na szpaltach „Neue Freie Presse“, w artykule pod powyższym tytułem, zabrał głos prof. Juliusz Wolf z Wrocławia. Urzeczywistnienie porozumienia w postaci banknotów międzynarodowych, zdaniem prof. Wolfa, może być przeprowadzone w jeden z następujących pięciu sposobów:

Pierwszy sposób: Noty banku jednego kraju, po ostemplowaniu przez Bank innego kraju, mogą obiegać w innych krajach. W ten sposób wypłaty z kraju do kraju mogłyby być uskuteczniane w tych „sui generis“ banknotach „międzynarodowych“, o ile bank, który je „zlegalizował“ przez ostemplowanie, zechce wymieniać na własne banknoty.

Drugi sposób: Każdy bank, obok zapasu gotowizny na potrzeby swego kraju, utrzymuje zapas gotowizny dla rynku międzynarodowego, np. w Londynie i na podstawie tego zapasu, który w każdej chwili może być zaliczony do zapasu, obsługującego obieg krajowy, bank może wypuszczać noty, zagwarantowane jednocześnie przez wszystkie inne banki. Tak wypuszczone noty mogłyby obsługiwać rynek międzynarodowy.

Trzeci sposób: Gdy do banku pewnego kraju przedstawione zostaje zapotrzebowanie na złoto dla wypłat zagranicznych, bank ów może uskutecznić tę wypłatę w ten sposób, że upoważnia bank drugiego kraju do dokonania wypłaty klientowi, domagającemu się, ale nie bezwarunkowo, złota, w banknotach, mając w pogotowiu ⅓ w złocie dla płacącego banku, co oczywiście musi być zapisane na „dobro“ tego banku.

Czwarty sposób: Prosta wypłata w notach banku jednego kraju bankowi drugiego kraju, w razie zażądania złota na wywóz.

Piąty sposób: Od sposobów trzeciego i czwartego jest tylko jeden krok do „międzynarodowego żyra“, do uskutecznienia wypłat z kraju do kraju przy pomocy zapisywania sum na „dobro“ w rachunkach wzajemnych, otwieranych przez banki emisyjne. Żyro międzynarodowe ograniczy istotne wypłaty w złocie conajmniej do 33 prc. należności.

Z powodu strejków i bojkotów omijać należy następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Lwów (wszystkie fabryki); **Neuern** (fabryka kabli **Blocha); Sanok** (fabryka wagonów); **Georgswalde** (firma **Rosder); Sarajewo; Zurych** (wszystkie firmy); **Singen-Konstanz** (Niemcy); **Solingen** (firma **Gottlieb Hammesfahr), Wiedeń** (fabryka wyrobów konstrukcyjnych **I. Gridl** V. dzielnica; fabryka wyrobów metalowych „**Danubia**“ IX. dzieln.); **Budapeszt-Ujpest** (fabryka budowy maszyn i okrętów „**Danubius**“. **Rumunia:** (wszystkie miasta). **Graz** (fabryka rowerów „Styria“).
Pilnikarze: Praga.
Odlewacze i formierzy: Lwów (wszystkie fabryki); **Mürzzuschlag. Raciborz.**
Złotnicy: Wiedeń (firma **S. Fitzka**) Reichsgasse 12.
Stolarze modelowi: Wiedeń (firma **Denng i Ska**) **III**, Erdbergerlände 28, **K. Schultz i L. Goebel IV**, Weyringergasse; **Hoerde i Ska** (zakład budowy młynów, **II**, Taborstrasse).
Sanok (fabryka wagonów), **Andritz obok Gracu** (Tow. akc. budowy maszyn).
Paśnicy i brązownicy: Wiedeń (firma **Fryderyk Schmidt, IX,** Eisengasse).
Blacharze: Gmunden, Zurych.
Ślifierzy: Wiedeń (firma **H. Wagner,** V dzielnica, **Józef Mitoschinka**, VIII dzielnica).

KOMUNIKATY.

REDAKCYA:

Wszystkich mężów zaufania i Towarzyszy naszych upraszamy o nadsyłanie korespondencyj z fabryk i warsztatów, abyśmy mogli być ciągle w żywych stosunkach i aby pismo nasze było wyrazem myśli i idei robotników metalurgicznych Galicyi i Śląska. Redakcya.

Baczność!

Wybory do Sądu przemysłowego odbędą się w niedzielę dnia 19 b. m. Obowiązkiem wszystkich kolegów jest wziąść udział w wyborach i oddać głos na kandydatów postawionych przez organizacyę zawodową.

Kandydatami w grupie I (przemysł żelazny i maszynowy) są następujący koledzy:

Asesorowie:

Heilman Fryderyk, blacharz, Szlak 7,
Bagiński Franciszek, ślusarz, Krowoderska 49;
Litwin Jan, drikier, Dębniki (Sulikowski);
Miarczyński Władysław, tokarz, Krowodrza 4;
Kytlica Adolf, ślusarz, Szlak 7.

Zastępcy asesorów:

Lekk Szczepan, blacharz, Nowa Wieś, Kościuszki 9;
Holeksa Ludwik, odlewacz, Kraków (fabryka Zieleniewskiego);
Martin Alojzy, ślusarz, Kraków (fabryka Zieleniewskiego);

Asesorowie sądu apelacyjnego:

Nargang Teodor, ślusarz, (fabryka Peterseima).

Legitymacye wypełnia się także w lokalu Związku stow. robotniczych, Wiślna 5.

Odpowiedzi Redakcyi.

Korespondentom z **U.** Sporysza i innym. W następnym numerze. **Löw, Lwów.** Czy koniecznie umieścić? Mojem zdaniem, nie nadaje się. Czemuś przesłał posyłać korespondencye? M. K. **Modest, Jerupol.** Może przyjadę — lecz wątpię. Pozdrowienia. **U. H.** Internationale Metallarbeiter — Rundschau, Stuttgart, Röterstrasse 16, b. **A. Brzezinka.** Wiersz Wasz oddałem tow. Klemensiewiczowi celem ewentualnego umieszczenia go w „Prawie Ludu“. My niestety, nie możemy. **Boczar, Duchcow.** W sprawie tej nie da się nic zrobić — czyż można zmusić kogoś do zamążpójścia? Proszę oszczędzić nam w przyszłości podobnych zapytań. Udzielamy wyjaśnień chętnie, ale nie w takich sprawach.

KRAKOWSKA

Grupa miejscowa Związku Metalowców w Austryi

urządza

w sobotę dnia 18. stycznia o godz. 8 wiecz.

WIELKĄ ZĄBAWĘ TANECZNĄ

w Restauracyi p. Benesia (przy moście podgorskim).

Wstęp 80 hal. Zabawa ta miała się odbyć w Związku stow. rob. (ul. Wiślna 5), jednakowoż z przyczyn od komitetu niezależnych tam odbyć się nie może.

Za ogłoszenia Redakcya nie przyjmuje odpowiedzialności. — Cena ogłoszeń w nagłówku.

Właściciele: **Ludwik Exner** i **Franciszek Domes.** Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Mikołaj Kozłowski.** Drukarnia Wł. Teodorczuka w Krakowie.